

# Trump ma ostatnią szansę by udowodnić, że walczy z NWO

30 listopada 2020

Nadchodzące tygodnie będą dla Donalda Trumpa i ruchu QAnon ostatecznym testem. Albo urzędujący prezydent USA uderzy z całą mocą w siły NWO, albo trzeba będzie wrzucić kolejną teorię spiskową do kosza.



Kiedy ponad 4 lata temu okazało się, że Donald Trump ma realną szansę na zwycięstwo w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, część nieprzychylnych mu wpływowych komentatorów ostrzegała, że światu grozi „Trumpokalipsa”.

Dzień przed wyborami w 2016 roku największe koncerny medialne świata ogłaszały, że zwycięstwo kandydatki Demokratów – Hillary Clinton – jest pewne nawet na 98,3 procent. Były szef CIA i NSA Michael Hayden powiedział, że ma nadzieję, iż w sytuacji, gdy Trump faktycznie zostanie prezydentem, dowódcy wojskowi odmówią mu wykonania rozkazów.

Warto w tym miejscu przytoczyć płomienne przemówienie Trumpa, które miało miejsce w trakcie kampanii w 2016 roku, w którym w sposób bardzo jednoznaczny wypowiedział się o randze tamtych wyborów: „Nie ma nic, czego nie zrobią polityczne elity. Nie ma takiego kłamstwa, przed którym się powstrzymają, by utrzymać swój prestiż i władzę waszym kosztem. To właśnie się dzieje. Elity w Waszyngtonie i korporacje medialne oraz finansowe, które je finansują, istnieją tylko z jednego powodu – by chronić i bogacić siebie. Elity mają biliony dolarów do stracenia w tych wyborach. [...] Nasza kampania to prawdziwe, egzystencjonalne zagrożenie, jakiego wcześniej nie widzieli. To nie są jedynie kolejne odbywające się co cztery lata wybory. To rozstaj dróg w historii naszej cywilizacji, który

określi czy my – naród – odzyskamy kontrolę nad naszym rządem. Dla nich to jest wojna i dla nich wszystko jest dozwolone. Uwierzcie mi, to jest walka o przetrwanie naszego narodu. Te wybory określą czy będziemy mieli wolny kraj czy tylko iluzję demokracji i będziemy kontrolowani przez grupkę globalnych, specjalnych interesów ustawiających nasz system. I on jest ustawiony. To jest rzeczywistość. Wy to wiecie, oni to wiedzą, ja to wiem i tak naprawdę, cały świat to wie. Elity i media będą kontrolować ten kraj przez dobrze znane środki. Każdy, kto podważa ich kontrolę, jest uznawany za seksistę, rasistę, ksenofoba i osobę moralnie nieukształtowaną. Będą was atakować, pomawiać, starać się zniszczyć waszą karierę i rodzinę. Będą starali się zniszczyć wszystko, co Ciebie dotyczy, w tym twoją reputację. Będą kłamać, kłamać i kłamać, a potem będą robić jeszcze gorsze rzeczy. Będą robić wszystko, co uznają za potrzebne. Clintonowie to przestępcy. Pamiętajcie, to przestępcy. Na naszą wielką cywilizację tu w Ameryce i w całym cywilizowanym świecie, przyszedł czas rozliczenia. [...] To nasze zepsute polityczne elity są największą siłą stojącą za wysiłkami na rzecz radykalnej globalizacji i pozbawienia praw ludzi pracujących. Ich środki finansowe są praktycznie nieograniczone. Nieograniczone są ich środki polityczne. Ich środki medialne są niezrównane. I co najważniejsze, głębia ich niemoralności jest absolutnie nieograniczona”.

Nie da się ukryć, że z treści tego przemówienia bije rewolucyjny ton lidera, który chce „posprzątać” swój kraj i przy okazji świat z wszelkiej deprawacji. Podobnie brzmiała jego mowa inauguracyjna, zwłaszcza poniższe słowa: „Stoimy przy narodzinach nowego tysiąclecia, gotowi na odblokowanie tajemnic Kosmosu, by uwolnić Ziemię od niedoli choroby, i wykorzystać energię, przemysł i technologię jutra”.

Pod koniec 2017 roku Lord Jacob Rothschild ostrzegał, że □ prezydent Donald Trump grozi zniszczeniem NWO i „musi zostać powstrzymany za wszelką cenę”. Powstał ruch QAnon, dla którego

Trump to bohater walczący z tzw. kabałą – do której należą najbogatsi, najbardziej wpływowi, ale i najbardziej zdegenerowani i niebezpieczni ludzie na świecie.

Czego członkowie tego ruchu oczekiwali po Trumpie? Po pierwsze rozliczenia domniemanych, aczkolwiek wysoce prawdopodobnych przestępstw Clintonów, Bushów, Obamy czy Bidena. Po drugie postawienia w stan oskarżenia osób odpowiedzialnych za pedofilską aferę Pizzagate. Po trzecie ujawnienia prawdy na temat zamachów na WTC. A po czwarte ujawnienia technologii (w tym wiedzy na temat kosmitów) utrzymywanych w tajemnicy przed społeczeństwem przez tzw. deep state (głębokiego państwa), w skład którego wchodzi m.in. Konglomerat Wojskowo-Przemysłowy. Trump niestety nie zrobił nic w żadnej z tych spraw. Nie wskazał palcem winnych obecnej sytuacji na świecie.

Krąży pogłoska, że Donald Trump został namówiony do startu w wyborach przez patriotów z amerykańskiej armii. Jeśli tak, miał poparcie wielu wpływowych generałów, miał też dostęp do ich wiedzy i środków militarnych, dzięki którym operacja „Sztorm”, jak nazywano proces eliminowania z przestrzeni publicznej wszystkich odpowiedzialnych za oszustwa czy skandale seksualne, mogła być w miarę szybko i sprawnie przeprowadzona.

I choć pojawiały się nieśmiałe doniesienia o pewnych ruchach w tej kwestii, to jednak nigdy, żadne medium głównego nurtu na świecie nie podało do publicznej wiadomości, że jakiś bardzo znany człowiek (pomijając Harveya Weinsteina, Jeffreya Epsteina czy Kevina Spacey) został zatrzymany z powodu wyżej wymienionych afer.

Pojawia się więc pytanie: czy „siły zła” okazały się być zbyt potężne, aby się im przeciwstawić? Jeśli nawet, Trump powinien w czasie swoich orędzi, w czasie debat, w czasie spotkań z dziennikarzami, mówić otwarcie, o co toczy się gra. Nawet gdyby przegrał, stałby się symbolem. Tymczasem w jego wypowiedziach po objęciu urzędu prezydenta, próżno było szukać

jakichś dowodów na jego dziejową misję.

Za nami kolejne wybory w USA. Media ogłosiły zwycięstwo Joe Bidena, który miał być jedną z osób rozliczonych za swoje przestępstwa przez Trumpa i resztę amerykańskich patriotów. Donald Trump ciągle utrzymuje, że wybory zostały sfałszowane, ale nadal nie przedstawia miażdżących dowodów. Wykazano, że media ukrywały informacje o sukcesach Trumpa, cenzurowały jego wypowiedzi, ale jednocześnie ukrywały skandale z udziałem Joe Bidena i jego syna, co w ogromnym stopniu wpłynęło na wynik wyborów.

Jeśli jednak operacja „Sztorm” była tak misternie przygotowana, nie powinno być teraz problemem obnażenie prawdy o tym, co się wydarzyło w trakcie wyborów. Ewentualne udowodnienie tego spisku przez Trumpa, wykazanie, że społeczeństwo zostało oszukane, byłoby ostatnim promykiem nadziei na to, że „proces oczyszczania” świata jest w toku i ma szansę powodzenia. Jeśli jednak Kolegium Elektorskie wybierze Joe Bidena, upadnie jedna z największych teorii spiskowych wszech czasów i wiara milionów ludzi w to, że „siły dobra” tę wojnę wygrały.

Autorstwo: Marcin Kozera

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)